



▲ Jacob van Walscapelle, *Buket kwiatów w szklanym wazonie* (róże, lilie, dzwonki); k. XVII w. olej, płótno. 76 x 61.5 cm. Fot. Muzeum Narodowe w Warszawie

Kolejny triumfalny powrót

Monika Kuhnke

Nie minęło wiele czasu od odzyskania w marcu tego roku obrazu Jerzego Kossaka, skradzionego w czasie wojny z prywatnego domu w okolicach Krakowa, o czym pisałam w poprzednim numerze *Cenne, bezcenne/utraczone*, a już na początku kwietnia mogliśmy być świadkami triumfalnego powrotu kolejnego dzieła i to niezwykle cennego. Jest nim siedemnastowieczny *Buket kwia-*

tów w szklanym wazonie (róże, lilie, dzwonki) autorstwa prawdopodobnie Jacoba van Walscapelle, pochodzący ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Na choćby krótkie przedstawienie zasługuje postać tego amsterdamskiego malarza kwiatowych i owocowych martwych natur, a szersze – niezwykle losy samego obrazu oraz okoliczności jego odzyskania.

Jacobe Cruydenier, bo tak brzmiało prawdziwe nazwisko malarza, urodził się w 1644 r. w Dordrechcie. W drugiej połowie lat 60. przeniósł się do Amsterdamu, gdzie zamieszkał u swojego szwagra, Ottmara Elligera Starszego. Około 1667 r. przyjął nazwisko pradziadka van Wascapel; podpisywał się różnie – Jacob van Wascapel, Walscappel, Walscapele i Walscapelle, czasem z prefiksem van. Przypuszczalnie był uczniem malarza kwiatów Cornelisa Kicka, na co wskazuje styl niektórych prac. Na jego twórczość miał wyraźny wpływ także Jan Davidsz de Heem i to z tym ostatnim wiązano nieraz niesygnowane prace van Walscapelle. Od 1673 r. do śmierci zajmował różne stanowiska we władzach miejskich Amsterdamu, przez co z czasem zarzucił malarstwo. Zmarł w Amsterdamie w 1727 r.

Interesujący nas obraz został zakupiony 19 kwietnia 1935 r. z bogatej kolekcji dr. Jana Popławskiego, znanego specjalisty chorób wewnętrznych, wysoko cenionego zarówno w Petersburgu, jak i w Warszawie. To właśnie w Petersburgu, będąc już człowiekiem bardzo zamożnym, rozpoczął działalność kolekcjonerską. Tam prawdopodobnie nabył *Buket kwiatów w szklanym wazonie*. Przed 1935 r. dr Popławski podjął decyzję o sprzedaży części kolekcji. Zespół dziewięćdziesięciu pięciu obrazów (w tym także dzieło Petera P. Rubensa *Chrystus upadający pod krzyżem*; zrabowane podczas wojny) zakupiony został przez Zarząd Miasta st. Warszawy z inicjatywy prezydenta Stefana Starzyńskiego dla zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. W roku 1936, już po śmierci dr. Popławskiego, w gmachu Muzeum zaprezentowano wszystkie zakupione wcześniej obrazy, a wśród nich także *Buket kwiatów w szklanym wazonie*. Ten ostatni pozostał w Muzeum przypuszczalnie do 1944 r., tj. do momentu rabunku dokonanego przez Niemców. Jakie były dalsze losy obrazu, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że po pewnym czasie pojawił się na terenie Ameryki Południowej i tam nieznaną osobą wystawiła go na sprzedaż. Obraz nabył amerykański ambasador i wraz z nim, po zakończeniu misji dyplomatycznej, *Buket kwiatów w szklanym wazonie* znalazł się w prywatnym apartamencie w Kalifornii.

Pod koniec lat 90. żona owego dyplomaty postanowiła obraz sprzedać. Jaki był powód tej decyzji, trudno dociec. Być może wpłynęła na to sytuacja na ówczesnym rynku antykwarycznym. To właśnie w maju 1998 r. obraz van Walscapelle, o wymiarach zbliżonych do warszawskiego (78,5 x 66 cm.) i także przedstawiający kwiaty (m.in. peonie, irysy, maki, anemony, powój), osiągnął ogromną, najwyższą jak do tej pory cenę – 1 150 000 USD. Sprzedaż ta odbyła się za pośrednictwem znanego domu aukcyjnego, Sotheby's. Miesiąc później Pani ambasadorowa wysłała odpowiednią ofertę do tego samego domu aukcyjnego, załączając fotografię obrazu. W odpowiedzi uzyskała zaskakującą informację: obraz będący w jej posiadaniu zaginął ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie i figuruje w angielskojęzycznym katalogu jego strat wojennych. Załączono kopię odpowiedniej strony oraz ilustrację. Nie mogło być zatem wątpliwości, że chodzi o ten sam obraz. Zdecydowana większość zbieraczy dzieł sztuki czy kolekcjonerów po takiej informacji nie decyduje się na publiczną sprzedaż dzieła. Obraz czy inny obiekt wędruje na swoje dawne miejsce bądź takie, w którym nie będzie narażone na docieklive spojrzenia osób trzecich. Nierzadko staje się przedmiotem pokątnych transakcji i na wiele lat znika z oficjalnego obiegu. W tym przypadku stało się zupełnie inaczej. Pani ambasadorowa postanowiła obraz po prostu... zwrócić właścicielowi. Tę decyzję można określić jako zaskakującą i z kilku powodów godną podkreślenia. Już sama wartość artystyczna i materialna obrazu mogły wpłynąć na decyzję zgoła inną. Dzieło znajdowało się przecież w rękach prywatnych; zostało zakupione najprawdopodobniej bez świadomości jego proveniencji, a więc w dobrej wierze. Osoba obraz posiadająca nie była przecież bezpośrednio ani pośrednio uwikłana w jego kradzież w czasie wojny, jak w przypadku wspomnianego obrazu Jerzego Kossaka czy *Eneasza uciekającego z płonącej Troi*, pochodzącego z warszawskiego Muzeum, obu – jak już pisałam – skradzionych i zwróconych przez b. żołnierzy niemieckich.

Pani ambasadorowa pragnęła zachować anonimowość, a obraz przekazać do Warszawy za pośrednictwem swojego bliskiego znajomego, często w Polsce bywającego, pana Jamesa Jamesona – członka Rady Nadzorczej wydawnictwa PWN. Rozmowy i ustalenia trwały dość długo, a znacznego przyspieszenia nabrały dopiero w momencie włączenia się polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i jego służb dyplomatycznych na terenie Stanów Zjednoczonych. Zdecydowano, że obraz dostarczony zostanie do Konsulatu RP w Nowym Jorku. Zamknięty w sejfie czekał przez kilka dni na przyjazd ministra Władysława Bartoszewskiego, aby razem z nim specjalnym samolotem i pod specjalną ochroną powrócić na swoje miejsce, tj. do Warszawy. Zanim to jednak nastąpiło, we wspólnych wnętrzach Konsulatu RP w Nowym Jorku odbyła się uroczysta ceremonia przekazania obrazu przez reprezentującego PWN pana Richarda Knauffa. Kolejna uroczystość odbyła się już w Muzeum Narodowym w Warszawie, dokładnie 8 kwietnia o godz. 12.00, podczas której minister Bartoszewski przekazał *Bukiet kwiatów w szklanym wazonie* dyrektorowi warszawskiego Muzeum.

Dla piszącej te słowa najważniejszy był jednak moment otwarcia, po raz pierwszy, skrzyni z obrazem. Od 1944 r. żaden polski historyk sztuki nie miał bowiem możliwości tego dzieła oglądać. Już pierwsze oglądziny pozwolił na stwierdzenie dwóch faktów. Po pierwsze, na podstawie doskonałej przedwojennej fotografii można było przyjąć, że niemal na pewno jest to ten sam obraz, który został wywieziony z warszawskiego Muzeum (niemal, bo pewność dają zawsze dopiero badania laboratoryjne), po drugie – został poddany w pewnych partiach konserwacji. Objęła ona przede wszystkim te fragmenty obrazu, które znajdowały się blisko jego krawędzi. Zamalowanych zostało kilka kwiatów, przez co kompozycja straciła swe pierwotne proporcje. Można wysunąć przypuszczenie, że obraz został wycięty z ramy w czasie rabunku, a następnie zwinięty. Podczas konserwacji brakujące czy poszarpane fragmenty uzupełniono. Niestety, w ten sposób zniszczona została bezpowrotnie sygnatura, *nota*

bene falszywa, de Heema, ale również ta, którą pod spodem odnalazł w 1935 r. Jan Żarnowski, a mianowicie sygnatura van Walscapelle. Należy tu wyjaśnić, że nanoszenie fałszywych sygnatur w celu podniesienia wartości materialnej obrazów było praktyką częstą i to już w XVIII w. Wiązało się to z panującymi „modami” na określonych malarzy, gwarantowało pewniejszą sprzedaż itd. W inwentarzu Muzeum Narodowego w Warszawie w roku 1935 obraz został zapisany (pod numerem 35 793) jako dzieło Willema van Aelsta i dopiero wspomniane badania Żarnowskiego wpłynęły na zmianę atrybucji. Potwierdził to czołowy leksykon sztuk pięknych, do dziś jedno z podstawowych źródeł wiedzy o malarzach, opracowany przez Urlicha Tieme i Felixa Beckera, popularnie zwany Tieme-Beckerem. W odpowiednim tomie, wydanym w 1942 r. (sic!), wymienia właśnie *Bukiet kwiatów van Walscapelle* znajdujący się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Warto dodać, że w ostatnich latach niektórzy badacze jedynie na podstawie przedwojennej fotografii skłonni byli wiązać obraz z twórczością Louisa Michiela (czynny w 2. poł. XVII w.). Zatem problem atrybucji tego dzieła będzie przedmiotem dalszych badań i ustaleń w czasie prowadzenia prac konserwatorskich.

Bez względu na ich wynik, nie ulega wątpliwości, że odzyskaliśmy obraz wysokiej klasy artystycznej, na który od dawna czeka miejsce w stałej Galerii Malarstwa Holenderskiego Muzeum Narodowego w Warszawie. Dla piszącej te słowa to ogromna radość i satysfakcja, że można skreślić jeszcze jeden obiekt z ogromnej (wciąż!) listy polskich strat wojennych. ❖

Literatura:

Informacje uzyskane od pani Marii Kluk z Galerii Malarstwa Europejskiego Muzeum Narodowego w Warszawie. Rękopis zbiorów dr. J. Popławskiego, nłb. Inwentarz Muzeum Narodowego m. st. Warszawy, poz. 35 793. Warszawa 1935. Katalog Galerii Malarstwa Obcego. Muzeum Narodowe w Warszawie. Warszawa 1938 r., s. 139–140, tabl. 142. Allgemeine Lexikon der Bildenden Künstler von der Antike zur Gegenwart. Begründet von Ulrich Tieme und Felix Becker. Fünfunddreissigster band Waage-Wilhelmson. Leipzig 1942, s. 107. Tomkiewicz W., Paintings Removed From Poland by the German Occupation Authorities during the years 1939–1945. Warsaw 1950, poz. 198, il. 188.